

Henryk Kiereś

Autorytet i cywilizacja

Człowiek w Kulturze 22, 19-31

2011/2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Henryk Kiereś

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Autorytet i cywilizacja

1. Dlaczego problem autorytetu?

Można zasadnie przyjąć, że o autorytecie powiedziano już wszystko, a świadczy o tym bogata literatura przedmiotu, która zapewnia, że problem ten towarzyszy człowiekowi „od zawsze”, że już dawno trafnie ujęto istotę autorytetu i że autorytet jest niezbywalnym składnikiem życia społecznego, bo życie to jest hierarchiczne i oparte na tradycji¹. Mimo to w debacie społecznej problem autorytetu powraca jak przysłowiowy bumerang, a powraca nieprzypadkowo, w czasach cywilizacyjnego rozprężenia i jego konsekwencji: kryzysu, czyli utraty rozumienia świata przez twórcę kultury. Wielu znawców problemu autorytetu jest zdania, że przyszło nam żyć właśnie w takim czasie i że ten stan rzeczy zobowiązuje do przypomnienia rudymentów kultury, także instytucji autorytetu. Wspomniane przypomnienie opiera się na zasadniczo trafnych, znanych kulturze europejskiej intuicjach i analizach dotyczących istoty czy kryteriów autorytetu, jednak jego lwia część skupia się na rozpoznaniu cywilizacyjnych przyczyn upadku autorytetu – w jego tradycyjnym rozumieniu – i pojawienia się w jego miejsce pseudoautorytetu, czyli autorytetu fałszywego². Rozmaicie uzasadnia się tę tezę i związaną z nią ocenę współczes-

¹ Zob. *Autorytet*, *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, red. A. Maryniarczyk, t. I, s. 425-428.

² Zob. „Ethos: Autorytet – akceptacja i kontestacja”, 37(1997).

nej kultury. Zwróćmy jednak uwagę na to, że potwierdza ona nieusuwalność instytucji autorytetu z życia społecznego, nawet jeśli wiodą w nim prym pseudoautorytety, oraz że kryteria autorytetu są niejako zapisane w zaakceptowanej metodzie (ustroju) życia wspólnotowego, czyli są pochodne od koncepcji cywilizacji. Krótko mówiąc, jaka cywilizacja, taka wizja autorytetu. Z tej nieuniknionej zależności wynika, że kwestię autorytetu należy sytuować i rozpatrywać w kontekście problemu cywilizacji, a dokładnie rzecz ujmując, w kontekście sporu o cywilizację. Każda z istniejących metod życia społecznego z konieczności suponuje jakąś wizję świata oraz człowieka i ostatecznego celu-sensu ludzkiego życia, każda zatem rozporządza określonymi środkami politycznymi, które usprawiedliwiają jej *logos* i *ethos*, czyli samą wizję i instrumenty jej wdrażania w życie. I właśnie instytucja autorytetu jest w kalkulowana w *logos* cywilizacji i jej strategię. Rzecz jasna, nie zachodzi tu jakiś determinizm cywilizacyjny, człowiek jest rozumny i wolny, a więc – kierując się określonymi racjami – może, lecz nie musi stać się trybunem takiego czy innego ustroju społecznego i jego antropologicznych konsekwencji. Przywołajmy dla ilustracji znamieny i wzorcowy dla kultury europejskiej casus Sokratesa, jego heroiczną postawę w obliczu zła społecznego i niezgodę na konformizm. Podobnych przykładów nie brakuje w dziejach, a każdy z nich wpisuje się w historię instytucji autorytetu i zaświadcza wymownie o ważkiej roli autorytetu w kulturze.

2. Autorytet – aspekt etymologiczny i historyczny

Słowo „autorytet” wywodzi się od łacińskiego *auctor*, na zasadzie pożyczki językowej w języku polskim „autor”, czyli sprawca, twórca (pomnożyciel), ale także mistrz, przewodnik, znawca, biegły (z łac. ekspert, arbiter, profesjonalista), wyrocznia, powaga, czyli właśnie autorytet. W swym podstawowym sensie słowo „autorytet” odnosi się do określonej osoby, która cieszy się uznaniem społecznym (prestizem), jest z tego tytułu wzorcem osobowym, posiada mandat

zauwania i oddziałuje na życie społeczne, stanowi w tym życiu punkt odniesienia, miarę (kryterium) jego celowości. Przywołane synonimy i bliskoznaczniki słowa „autorytet” świadczą, że instytucja autorytetu „niejedno ma imię”, że – inaczej mówiąc – jest obecna we wszystkich kontekstach życia wspólnotowego, a więc w nauce, moralności, sztuce i religii. Każda z tych dziedzin posiada własne cele i własne kryteria samooceny, ale zauważmy, iż nie są to dziedziny autonomiczne, tworzą one bowiem określoną hierarchię, ta zaś – powtórzmy – zależy od przyjętej przez wspólnotę metody życia społecznego, czyli od koncepcji cywilizacji. Metoda ta określa cel ostateczny życia ludzkiego jako ludzkiego, a tym samym rozstrzyga kwestię hierarchii dziedzin kultury oraz hierarchię w zakresie instytucji autorytetu.

Historia kultury europejskiej dowodzi, że wszystkie formacje dziejowe i związane z nimi cywilizacje rozporządzały kryteriami doskonałości osobowej człowieka, określały jego wzorzec (ideał) i według niego kształtowały pedagogię społeczną. W starożytnej Grecji takim kryterium była *kalokagathia*, czyli „piękno moralne” (gr. *kalos* – piękno; *agathos* – dobro), a inaczej mówiąc, była nim doskonałość w zakresie postawy wobec dobra. Jak wyjaśniał Arystoteles, idąc za tradycją, zarówno poznanie, postępowanie jak i wytwarzanie „zdążają do jakiegoś dobra i dlatego trafnie określono dobro jako cel wszelkiego dążenia”. Dobro jest celem działania, ponieważ doskonalili człowieka, dopełnia go o to, co jest zgodne z jego naturą i ostatecznym celem jego życia. Zatem człowiek, który posiadał dobra należne mu z natury, osiąga doskonałość bytową i przez to staje się wzorem dla innych³. Należy jednakowoż wyjaśnić, jakie dobra istnieją i jaką tworzą hierarchię oraz w jaki sposób należy je osiągać i urzeczywistniać. Dlaczego? Otóż od wyjaśnienia tych kwestii zależy wizja cywilizacji i jej własnego wzorca doskonałości osobowej człowieka, czyli autorytetu.

Można sądzić, że w starożytnym Rzymie ów wzorzec ucieleśniał *vir Romanus* – obywatel Rzymu, człowiek korzystający w pełni z praw obywatelskich i bogaty w rozmaite cnoty-dzielności, a przede wszyst-

³ Por. P. Jaroszyński, *Kalokagathia*, w: „Człowiek w Kulturze”, 2 (1994), ss. 31-42.

kim w cnoty tzw. kardynalne („zawiasowe”), które były fundamentem życia wspólnotowego i kryterium oceny jego postawy obywatelskiej, mianowicie: roztropność, umiarkowanie, sprawiedliwość i męstwo.

Zatem i grecka pedagogia (*pajdeia*), i rzymski ideał człowieczeństwa (*humanitas*) opierały się na jakiejś określonej wizji dobra, wiązały wzorzec doskonałości człowieka z dziedziną postępowania i moralnością. Myśl ta stanowi dominantę poznawczą kolejnej historycznej formacji w kulturze Europy, jaką jest chrześcijaństwo. Na jego gruncie dokonana się synteza intuicji antropologicznej Greków i Rzymian, ale z istotną korektą. Jedni i drudzy mówili o szczęściu człowieka, lecz zarazem podkreślali, że kontekstem życia ludzkiego jest państwo i że to właśnie ono jest warunkiem koniecznym osiągnięcia pełni dóbr należnych człowiekowi, czyli właśnie szczęścia. Wynika z tego, że dobrem wspólnym, czyli dobrem wiążącym życie społeczne i będącym zarazem celem życia indywidualnego jest państwo. To ono jest autorytetem we wszystkich dziedzinach życia, a ów autorytet wyraża się w prymacie prawa państwowego nad moralnością. Inaczej mówiąc, moralnie dobre i cnotliwe jest takie postępowanie, które pozostaje w zgodzie z prawem państwowym. Prawo to jest autorytatywne, rozstrzyga bowiem problem dobra i właściwych środków jego realizacji. Takie rozwiązanie problemu dobra i jego hierarchii określa się dziś mianem autorytaryzmu, a sam autorytaryzm wiąże się z ustrojem totalitarnym, zaś obywatela, który heroicznie realizuje zasady ustrojowe określa się jako funkcjonariusza. Na czym polega wspomniana korekta, którą wprowadza chrześcijaństwo?

Owszem, człowiek żyje w kontekście państwa, należy zatem „oddać cesarzowi, co cesarskie”, lecz przede wszystkim należy „oddać Bogu, co boskie”, a właśnie człowiek jest dziełem stwórczej działalności Boga i Jego „obrazem i podobieństwem”, jest więc bytem suwerennym, podmiotem praw i – z uwagi na godność „dziecka Bożego” – dobrem-celem życia społecznego. Zasadą tego życia jest miłość bliźniego i powinność poświęcania się dla dobra innych osób, a wzorem osobowym i autorytetem jest w tej mierze Chrystus, wcielony Bóg, realna Osoba, a nie abstrakcyjny ideał, jaki określa ideologia państwo-

wa. Myśl ta inspiruje filozofię, szczególnie filozofię człowieka, czego owocem i wyrazem jest dostrzeżenie w człowieku osoby, bytu obdarzonego zdolnością poznawania, wolnością i miłością, a w relacjach społecznych bytu suwerennego, podmiotu wobec prawa, zwieńczonego godnością. W świetle tego wyjaśnienia wzorcem życia ludzkiego nie jest jakiś wtórny czy też zewnętrzny wobec realnego człowieka ideał i ktoś, kto ów ideał ucieleśnia, lecz ten, kto optymalnie aktualizuje wymienione możliwości życia osobowego człowieka⁴.

Personalistyczna teoria autorytetu powstała na gruncie tradycji filozofii realistycznej (Św. Augustyn, Boecjusz), a jej klasyczne sformułowanie autorstwa Tomasza z Akwinu głosi, że „*persona est id quod est perfectissimum in tota natura*” – osoba jest tym, co jest najdoskonalsze w całej naturze. Teza ta leży u podstaw rozmaitych wersji personalizmu, czyli jest ona na wiele sposobów uzasadniana⁵.

Czasy nowożytne i współczesność to powrót do autorytaryzmu w życiu społecznym, czyli czasy dominacji abstraktu nad konkretem, państwa nad człowiekiem i wszystkimi przejawami życia wspólnotowego. Dzieje się to za sprawą filozofii, która ulega naporowi postawy krytycznej, co prowadzi ją na manowce idealizmu i jego rozmaitych pseudofilozofii, te zaś nie wyjaśniają, lecz – na kanwie spekulacji pojęciowych – projektują wizje świata i człowieka. W konsekwencji w życiu społecznym powraca stara, znana przynajmniej od Platona zasada o prymacie wszechwładnego państwa nad jednostką. Obwieszcza ona, że „*quod principi placuit, legis habet vigorem*” – co podoba się władcy, ma moc prawa, czyli zakreśla kryteria życia indywidualnego i społecznego (Ulpian). Do tej zasady przekonuje N. Machiavelli w rozprawce pt. „*Książe*”, a jednoznacznie i dosadnie ujmuje ją powiedzenie autorów nowożytnych, że „*autoritas, non veritas facit leges*” (T. Hobbes, K. M. Borgbohm, H. Kelsen). W łonie tej tradycji rodzi się koncepcja autorytetu, „uczonego w Piśmie”, który w opar-

⁴ Zob. M. A. Krąpiec, *Człowiek jako osoba*, Lublin 2005, szczególnie rozdziały III i IV.

⁵ Zob. I. Dec, *Personalizm czy personalizmy?*, w: *Osoba i realizm w filozofii*, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Lublin 2002, ss. 47-65.

ciu o literę prawa rozstrzyga sporne kwestie. W czasach współczesnych, których ideologiczną wizytówką jest tzw. modernizm, zamysł przebudowy świata i ostatecznego wyzwolenia człowieka od zła, misję „uczonego w Piśmie” pełnią tzw. intelektualiści, autorytety „od wszystkiego”. Jak trafnie zauważa P. Johnson, „ni uczeni, ni kapłani”, którzy zawodowo i fanatycznie zajmują się „zbawianiem ludzkości”⁶. Dzień dzisiejszy znamionuje się wzrostem ich aktywności, ale już w ramach tzw. postmodernizmu, który przedstawia tory życia ludzkiego z kolektywizmu na indywidualizm: każdy zbawia się według własnej recepty. Realizują oni oświeceniową zasadę „bywalców salonów”, czyli – jak się ich dziś nazywa – celebrytów, którzy niezależnie od posiadanej wiedzy i wykonywanego zawodu wypowiadają się autorytatywnie na wszelkie tematy. I właśnie ich panoszenie się w debacie społecznej budzi wspomniany wcześniej niepokój i słuszne podejrzenie, że w dyskursie społecznym dominują pseudoautorytety, właśnie – przypomnijmy – funkcjonariusze błędnej, skażonej redukcjonizmem antropologicznym metody życia społecznego. Rzecz jasna, sytuacja ta nie oznacza upadku czy też braku potrzeby instytucji autorytetu w życiu społecznym. Kto byłby skłonny głosić zmierzch autorytetu, bo – jak głosi przewrotnie postmodernizm – „każdy sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem”, lub proklamowałby jego nieistnienie, ten sam stawałby się autorytetem w dziedzinie sporu o autorytet!

3. Problem cywilizacji a autorytet

W dyskusji nad kwestią autorytetu wyróżnia się rodzaje autorytetu, np. autorytet „po prostu” – autorytet „cząstkowy”, autorytet osobowy – autorytet instytucjonalny, a także, na ogół intuicyjnie, wylicza się cechy osobowe, jakimi powinien legitymować się „prawdziwy” autorytet. Odnotujmy w związku z tym, że dobór i układ (hierarchia) tych cech zależy oczywiście od suponowanej wizji człowieka oraz od

⁶ *Intelektualiści*, Warszawa b.d.w.

zakładanej metody realizacji tej wizji, czyli od cywilizacji. Można na przykład przypisać autorytetowi mądrość, wyrozumiałość (tolerancję) i otwartość na drugiego człowieka, widzieć w nim raczej przewodnika niż mentora, ale pozostaje do wyjaśnienia (bagatela!), na czym polega mądrość, co to jest tolerancja czy otwartość i w czym (oraz jak) należy przewodzić innym osobom? Tę istotną trudność próbuje się „przezwyciężyć” w duchu relatywizmu w zakresie autorytetu, utrzymując, że choć instytucja autorytetu jest formalnie związana z ludzką kulturą, to treść pojęcia autorytetu zmienia się wraz ze zmianą paradygmatu kulturowego. Wbrew temu stanowisku zauważmy, że z faktu – faktu niewątpliwego! – różnic w zakresie koncepcji autorytetu nie wynika nic zobowiązującego dla teorii autorytetu. Inaczej mówiąc, nie wynika równosilność czy równoważność istniejących ujęć problemu autorytetu. I podobnie, z tego, że ktoś ma autorytet, jest za autorytet uznawany, nie wynika, że rzeczywiście zasługuje on na to szacowne miano.

Można zatem sądzić, że zarówno spekulacje pojęciowe, jak i wnioskowanie z faktów kulturowych – metody powszechnie stosowane – nie wyjaśniają problemu autorytetu i że w związku z tym należy ów problem rozpatrzyć w kontekście sporu o cywilizację, czyli – powtórzmy – sporu o metodę (ustrój) życia społecznego. Jak było mówione, autorytet jest fenomenem społecznym, a społeczność jest bytem relacyjnym, jest siecią relacji zwrotnych, które ogarniają wszystkie podmioty życia wspólnotowego. Każda wspólnota żyje w ramach jakiejś określonej cywilizacji i skupia swoją pracę wokół dobra tzw. wspólnego, takiego dobra, o które zabiega każdy jej przedstawiciel i które jest niepodzielne, czyli nie jest przyczyną konfliktów. Jeśli do konfliktów prowadzi, to z tego wynika, że (1) albo dana cywilizacja błędnie określiła dobro wspólne, (2) albo przyczyną konfliktu jest naruszenie depozytu tego dobra, np. wciągnięcie go w orbitę jakiejś ideologii.

Jak dowiódł F. Koneczny, istnieją dwa typy cywilizacji: cywilizacja tzw. gromadna oraz cywilizacja personalistyczna⁷. Ta pierwsza

⁷ *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935.

jest licznie prezentowana w dziejach ludzkości, a cechuje ją prymat państwa (władzy) nad człowiekiem, człowiekiem zredukowanym do poziomu tzw. jednostki, która od innych jednostek odróżnia się jedynie numerycznie. Z racji prymatu państwo – reprezentująca je władza (tyran lub oligarchowie) – emanują „z siebie” logos i ethos cywilizacji oraz określają strukturę państwa i hierarchię (pozycję) jednostek w państwie. Im wyższy szczebel w drabinie państwowej, tym większe znaczenie jednostki, czyli większy jej autorytet. W retoryce politycznej takiej cywilizacji podkreśla się z mocą, że państwo jest celem i dobrem wspólnym oraz że reprezentująca je władza zapewnia państwu byt, jest gwarantem jego trwania, stąd każda działalność wymierzona we władzę jest równoznaczna z zamachem na państwo, jest więc przestępstwem. Typowym środkiem politycznym w cywilizacjach gromadnych, na przykład w socjalizmie (komunizmie, faszystwie, nazizmie i liberalizmie), jest terror fizyczny i zmasowana propaganda. I właśnie na usługach propagandy pozostają autorytety, czyli funkcjonariusze państwowej ideologii, celebryci systemu i jego ikony⁸.

Przeciwieństwem cywilizacji gromadnej jest ustrój społeczny oparty na personalizmie, stanowiący „serce” realistycznej filozofii człowieka. Personalizm cywilizacyjny głosi, że jedynym celem życia wspólnotowego, jego dobrem wspólnym jest wieloaspektowo i integralnie ujmowane życie *hic et nunc* człowieka. Jest ono doskonałością bytu ludzkiego i ostatecznym celem podejmowanych przez człowieka działań w ich wymiarze indywidualnym oraz społecznym. Wynika z tego, że społeczność jest wspólnotą osób, które zrzeszają się dobrowolnie i że tym samym biorą na siebie powinność współpracy w zakresie zabezpieczania dobra, jakim jest życie każdego jej przedstawiciela. Jego konteksty tworzy życie indywidualne: wegetatywne, sensoryczne oraz osobowe; życie jednostkowe i społeczne oraz życie doczesne i wieczne. Każdy z wyróżnionych wątków jest istotny, składa się na jedno niepodzielne życie „tego oto” człowieka, a ustrój po-

⁸ Zob. P. Jaroszyński, *Media: idole i stereotypy kontra autorytety*, w: „Cywilizacja”, 25 (2010), ss. 68-75.

lityczny winien to respektować, uwzględniać rysującą się hierarchię celów i zapewniać ich skuteczną realizację. Jakikolwiek limitowanie życia czy manipulowanie nim oznacza zejście z traktu cywilizacji personalistycznej i osunięcie się ustroju społecznego ku gromadności i jej antropologicznym konsekwencjom. Personalizm stawia zatem przed człowiekiem określone, konieczne wymagania, mianowicie, musi on znać i rozumieć zasady życia wspólnotowego oraz kierować się dobrą wolą w ich urzeczywistnianiu. I właśnie te osoby, które kierują się w swojej działalności zasadą personalizmu, jaką jest powinność troski o dobro wspólne, zasługują na miano autorytetu.

To, co z perspektywy cywilizacyjnej jest określane jako dobro wspólne (łac. *bonum communa*), jest zarazem tzw. dobrem godziwym (łac. *bonum honestum*), czyli życiem jako ostatecznym celem-dobrem ludzkiego bytowania w świecie. Temu dobru jest z konieczności podporządkowane dobro użyteczne (łac. *bonum utile*) oraz dobro przyjemnościowe (łac. *bonum delectabile*). Konsekwencją zachwiania tej naturalnej hierarchii dóbr, czyli wysunięcie na pierwszy plan dóbr użytecznych lub przyjemnościowych, jest zmiana metody życia społecznego. Dzieje się tak, bowiem dobra użyteczne i przyjemnościowe są dobrami służebnymi oraz są podzielne, są zatem możliwym źródłem konfliktów, które burzą ład społeczny. Ich prymat w życiu człowieka prowadzi do dominacji zasady „mieć” nad „być”, a to w sposób nieunikniony wysuwa na pierwszy plan walkę wszystkich ze wszystkimi, a nie współpracę. Charakterystycznym rysem cywilizacji gromadnych oraz tzw. utopizmu, czyli czynności myślowego projektowania idealnych ustrojów, jest następujący dylemat: czy zarządcą i egzekutorem dóbr użytecznych i przyjemnościowych jest władza państwowa czy też tzw. wolny rynek i związane z nim „prawo dżungli” (silniejszy „pożera” słabszego)?

4. Autorytet i pseudoautorytet

Powtórzmy raz jeszcze, że instytucja autorytetu jest z konieczności związana z życiem społecznym, a ponieważ człowiek żyje we

wspólnocie w ramach określonego ustroju, zatem wizja autorytetu – wzorca osobowego – zależy od koncepcji cywilizacji lub jest jej konsekwencją. Teza ta nie prowadzi do relatywizmu w zakresie problemu cywilizacji i jej wizji autorytetu, bowiem probierzem jakości każdej koncepcji ustroju politycznego jest jej pogląd na dobro wspólne, takie dobro, które spaja współpracę ludzką i określa jej cel ostateczny. Za koniecznym wyróżniliśmy dwa typy cywilizacji: gromadną oraz personalistyczną. W cywilizacjach gromadnych takim dobrem jest państwo i reprezentująca je władza, a zarządzana przez nią społeczność stoi przed obowiązkiem realizacji tego dobra. Społeczność tę tworzą jednostki, a ich pozycja w hierarchii określonej przez państwo zależy od stopnia realizacji tego obowiązku. Człowiek jest więc wyłącznie funkcjonariuszem państwowej ideologii, a funkcję tę spełnia bądź w sposób bierny, bądź też czynny, czyli zaangażowany (wiernopoddańczy). Ten drugi przypadek niejako *ex definitione* predestynuje go czy też nakłada nań splendor autorytetu, jednakże w istocie skazuje go na bycie pseudoautorytetem. Dlaczego? Otóż funkcjonariusz ideologii traci autonomię poznawczą i moralną, czyli – nieświadomie lub (co gorsza!) świadomie – rezygnuje z poznania prawdy oraz dobra. Tym samym traci suwerenność osobową, podmiotowość i wyzbywa się wolności, czyli, by tak rzec, wypiera się własnego człowieczeństwa. Dodajmy, że taką właśnie wizję autorytetu lansuje modny dziś postmodernizm i związany z nim socjalizm liberalny. Funkcję tę pełnią intelektualiści, celebryci, idole i ikony systemu.

W tradycji cywilizacyjnej personalistycznej kontekstem życia człowieka jest wspólnota osób (łac. *communio personarum*), a nie państwo i jego ideologia. Państwo jest jedynie formą życia społecznego, zaś treść tego życia, jego cel-dobro oraz sposoby jego osiągania są określane na niwie debaty społecznej, a więc oddolnie, w oparciu o doświadczenie, tradycję i wiedzę. W tej debacie biorą udział wszystkie stany społeczne. Są one powiązane wspólnym celem oraz wspólnotą pracy, dzięki czemu każdy stan społeczny wie, jakie jest jego miejsce i rola w realizacji dobra wspólnego, czyli – powtórzmy – zabezpieczania ludzkiego życia we wszystkich jego wymiarach.

Wyłącznym celem państwa, jego urzędów, jest troska o odpowiednie środki i urządzenia, które są niezbędne w życiu społecznym i które gwarantują byt narodu – podmiotu życia społecznego oraz suwerenność i niepodległość cywilizacyjną⁹.

Wizytówką gromadności cywilizacyjnej jest aprioryzm, czyli nie-liczenie się z realnym człowiekiem, oraz ideologizacja życia społecznego, wtłaczanie tego życia w ramy błędnej i utopijnej (nierealizowalnej!) metody. Personalizm opiera się na podejściu aposteriorycznym, respektującym godność człowieka i jego suwerenność, ale stawia przed człowiekiem szereg koniecznych wymogów natury poznawczej i moralnej. Powód jest prosty: to człowiek tworzy życie społeczne i ponosi odpowiedzialność za jego pomyślne trwanie. Inaczej mówiąc, cywilizację nosi się w sobie, jest ona jakością ducha ludzkiego, a nie jakąś abstrakcyjną, zewnętrzną wobec człowieka siłą działającą niezależnie od jego wiedzy i woli. To właśnie gromadność stoi na gruncie siły, czyli terroru i propagandy, a tym samym determinizmu, fatalizmu i – wbrew szczytnym hasłom – pesymizmu antropologicznego.

Wgląd poznawczy w kwestię autorytetu i związku autorytetu z problemem cywilizacji dowodzi, że w pojęciu autorytetu istotną rolę odgrywają dwa wątki: poznawczy oraz moralny, odniesienie do prawdy i do dobra. Prawdą jest istniejąca rzeczywistość wraz z człowiekiem, a dobrem jest to wszystko, co doskonalili człowieka, ale według hierarchii dóbr. Tę hierarchię człowiek musi rozpoznać i żyć według określonych w niej zasad i celów. Drogowskazami w tej mierze są właśnie autorytety. Można zatem powiedzieć, że autorytet posiada uzasadnioną i sprawdzoną przez życie wiedzę oraz niezłomnie świadczy swoją postawą o jej słuszności. Jest on świadkiem prawdy, co potwierdza pięknymi, czyli moralnie godziwymi czynami, nawet jeśli czyni to za cenę utraty jakiegoś należnego mu dobra, a nawet własnego życia. Można sądzić, że właśnie takie intencje towarzyszyły greckiej *kalokagathii*, rzymskiej wizji *humanitas*, a nade wszystko

⁹ Zob. H. Kiereś, *Cywilizacja jako „communio personarum”*, w tegoż: *Człowiek i cywilizacja*, Lublin 2007, ss. 133-151.

personalistycznej aretologii (teorii cnót-dzielności), którą dopełnia chrześcijańska zasada poświęcania się dla dobra innych osób.

Historia kultury europejskiej dowodzi, że kiedy bierze w niej górę gromadność cywilizacyjna, wówczas pojawiają się w niej pseudoautorytety i że w konsekwencji zaczyna się mówić o kryzysie, a nawet o upadku tej ważnej społecznie instytucji. Dowodzi także, że wielu jej usłużnych funkcjonariuszy, lansowanych jako autorytety, doznaje oświecenia poznawczego i moralnej przemiany, i z piewcy systemu przeobraża się w jego krytyków, wybiera los dysydenta. To zaś z kolei świadczy o tym, że w kulturze Europy toczy się wewnętrzna walka pomiędzy gromadnością a cywilizacyjnym personalizmem, co pozwała skonkludować, że jaka cywilizacja, taki autorytet.

Odnotujmy na koniec, że dostrzeżenie w kimś cech wzorca osobowego i uznanie go za autorytet jest uwarunkowane określonymi wymaganiami, a przede wszystkim cnotą uczenia się od innych osób (łac. *docilitas*), szczególnie od ludzi dojrzałych wiekiem, doświadczonych, wyrozumiałych wobec błędów innych osób, czyli tolerancyjnych, lecz zarazem nieustępliwych w obliczu fałszu i zła moralnego¹⁰. Obie cnoty, zarówno *auctoritas*, jak i *docilitas* są spoiwem życia społecznego, tworzą więzi międzypokoleniowe, a więc budują hierarchię i tradycję cywilizacyjną.

The Authority and the Civilization

Summary

The article consists of four parts. The first author answers the question why it is important to take the issue of authority. He notes that there is considerable literature on this subject and therefore can be assumed that every-

¹⁰ Tomasz z Akwinu, STh II-II 49 3. Akwinata respektuje zasadę historyzmu, czyli wymóg znajomości dorobku tradycji, lecz zarazem podkreśla, że na gruncie filozofii „nie po to się studiuje, by wiedzieć, co ludzie myśleli, ale by wiedzieć, jak jest naprawdę” (In Lib. Aristotelis de Caelo, I, 22). Cenimy coś „nie ze względu na powagę tych, którzy dany sąd wygłosili, ale ze względu na prawdziwość samego twierdzenia” (Expositio super Lib. Boethii de Trinitate, gr. 2, ad. 8).

thing important has already been said. Therefore the essence of authority was determined and it was shown that authority is an inalienable element of social life, which is hierarchical and based on tradition. Yet nowadays, so these times of crisis and demoralization of civilization, forget about the foundations of the European Culture. One of these is the existence of authority. In the second part the author explains the etymology of the word authority, and gives the resulting significance. Authority is therefore a person who has social recognition, who is a model for others, has a mandate of trust, and who affects social life, and is in this life a reference point (criterion) of its advisability. The author notes that all civilizations have a specific pattern according to which shaped the social pedagogy. He describes more especially about personalistic theory of authority, which was established on the basis of a realistic tradition of philosophy. The author contrasts personalistic understanding of the meaning of authority and the modern understanding, where the authority is a ruler or a sovereign state over the individuals. In another part of the article the author examines the concept of civilization, and depending on the concept of authority. Notes that it is impossible to understand the essence of authority without discern the foundations on which the civilization is established. At the end of the article the author addresses the problem of pseudo-authority. He notes that under the authority of collective civilization erroneously considered to obedient officers, immoral heroes, or ideological leaders, who promotes some values only in order to achieve specific goals which have nothing to do with the good.